

Ekskursje pedagogiczne



Florian Smieja

Przeszedłszy na emeryturę w Kanadzie, zacząłem jeździć do Polski, by pomóc kształcić iberystów. Ekskursji tych było ponad szesnaście. Pierwsze wyprawy były do Wrocławia, potem do Opola i Częstochowy. Po spotkaniu Różewicza we Wrocławiu, widziałem go ponownie, kiedy odbierał kolejny doktorat honorowy w Opolu. Tamże witałem prezydenta emigracyjnego Ryszarda Kaczorowskiego i generałowa Andersową.

Do osobliwych wizyt zaliczę pojawienie się w Opolu delegacji władz Galisji, cieszącej się w Hiszpanii autonomicznymi prawami i uprzywilejowanym językiem, z jej prezydentem Fraga Iribarne na czele. Pewnie sądzili, że przylecieli do pokrewnych *mutatis mutandis* Ślązaków mówiących respektowaną gwarą. Jako tłumacz miałem dużo satysfakcji porozmawiać z Iribarne nie zdradzając, że byłem jedynym Ślązakiem na placu i do tego przejezdny. Otrzymałem później książki o pochodzącej z Galisji poetce Sofii Casanova Lutosławskiej podarowałem hispanistom wrocławskim.

Zapamiętałem huczne przyjęcie na zamku w Brzegu koło Opola wydane na cześć

Kazimierza Kutza. Wyraziłem wtedy żal, że film "Śmierć jak kromka chleba" nosi nieśląski tytuł. Ślązacy "kromką" nazywają "piętkę", a przecież nie o to chodziło. Kutz wspominał, że przez wiele lat nosił się z zamiarem zrobienia filmu o emigracji całej śląskiej wsi pod przywództwem księdza do USA, gdzie założyli miejscowość Panna Maria w Teksasie. Plan nie doczekał się realizacji, bo fabuła zbyt wyraźnie symbolizowała tęsknotę całej Polski pod wodzą kardynała Wyszyńskiego. A chodziło po prostu o franciszkańskiego misjonarza, ks. Leopolda Moczygembę i mieszkańców śląskiej Płużnicy, którzy w 1854 roku popłynęli do Stanów Zjednoczonych z ziarnem siewnym, pługiem, krzyżem i dzwonem kościelnym.



Polska parafia w miejscowości Panna Maria w Teksasie.

W czasie moich pobytów pedagogicznych we Wrocławiu, w latach pięćdziesiątych poznałem Noela Clarka (1925-2004). byłego korespondenta i pracownika radia BBC i tłumacza. Studiował w Oksfordzie germanistykę i romanistykę, opublikował m.in. przekłady dramatów Corneille'a i Kleista. Z czasem zaczął tłumaczyć poezję i teatr polski.

Dzięki zainteresowaniu Barbary Folty z telewizji wrocławskiej wystąpiłem z Noelem kilka razy przed kamerą, a w 1994 roku, w dwusetną rocznicę bitwy pod Racławicami, wydaliśmy razem dwujęzyczny tekst Teofila Lenartowicza "Bitwy Racławickiej".

Noel Clark przełożył ulubiony tekst angielskim wierszem, ale nie było jego polskiego wydania krytycznego, a polonista z Uniwersytetu Wrocławskiego proszony o pomoc, był przeciwny jego stworzeniu. Odmówił wszelkiej współpracy. Jako profesor gościnny nie lękający się akademickiego odium, postanowiłem sam tekst pilnie przygotować. Książka ukazała się na czas i stała się dostępna turystom pojawiającym się w Panoramie.

Mój bezsilny Zoil strofował mnie nazywając mój tekst kuriozalnym. Noel natomiast został zauważony, a po wydaniu przekładu trzech komedii Fredry, a także, ponoć świetnego, tłumaczenia "Wesela" Wyspiańskiego, uhonorowany przez władze polskie medalem za krzewienie kultury polskiej.

Tylko w Panoramie wycofano z niewiadomych powodów dwujęzyczną "Bitwę Racławicką".